

Zemsta niekonwencjonalna

Rozmowa z **OLGĄ LIPIŃSKĄ**
o poniedziałkowym spektaklu Teatru TV

— Jak gra się sztukę, którą wszyscy znają?

— Każdy Polak zna Fredrę, mówi Fredrą, często bezwiednie. Każdy wie, że Cześnik z „Zemsty” to raptus i re-bajło, a Rejent jest pokorny, pobożny i przebiegły. Że Klara jest słodka, a scena pisania listu śmieszna. To wszystko wrosło w naszą świadomość i strasznie się skonwencjonalizowało.

— Arcykomedia Aleksandra hrabiego Fredry nie schodzi z polskich scen od 160 lat. To już nie tylko kwestia konwencji, ale też przebogatej tradycji teatralnych.

— Widziałam kilka realizacji, sama kiedyś robiłam „Zemstę” w teatrze. W tej inscenizacji chciałam uniknąć konwencjonalnego opowiadania wierszem historii sporu o mur graniczny. Owszem, Fredro pisał wierszem, ale językiem potocznym. Dostrzegał przywary rodaków — swadliwość, warcholstwo, głupotę. Co

najbardziej zainteresowało mnie w tej komedii? Właśnie złość, nienawiść, awanturnictwo, zaciekle wyklócanie się o drobiazgi, sprawy nieistotne. Powszecne polskie grzechy, które odradzają się z wieku na wiek, prowadząc do frustracji i destrukcji. „Zemsta” to sztuka o naszych wadach narodowych.

— I narodowej zgodzie.

— Nie dajmy się zwieść zakończeniu. „Zgoda, zgoda... a Bóg wtedy rękę poda”. To jest zgoda wyrażona przez zaciśnięte zęby. Z takich gestów na pokaz nigdy nie dobrego nie wychodziło. I nie wychodzi.

— Realizowała Pani ten spektakl w Krakowie. Czy w Warszawie nie ma aktorów, którzy umieją mówić wiersz Fredrowski?

— Są, oczywiście. Ale praca nad „Zemstą” wymagała ogromnego skupienia, uczestniczenia we wszystkich próbach, odłożenia innych zajęć. Nie sądzę, aby aktorzy warszawscy mogli sobie na to pozwolić. Ja też zresztą chciałam wyjechać, by nic mnie nie rozpraszało. A przede wszystkim, bardzo

chciałam pracować z tymi aktorami, których mam w obsadzie.

— Klarę gra Maria Peszek, córka Jana.

— Przedstawiono mi parę dziewcząt jako „wymarzone Klary” — włoski blond, błękitne oczy, drobne rysy, buzia jak u lalki. Tylko Marysia była inna. Nie ma urody amantki, nosi okulary, nie jest słodka. Za to — bardzo dobra.

— A jak tata w roli Papkina uwodził na planie Marysię — Klarę?

— Jan Peszek bardziej był przejęty rolą córki niż własną. W słynnej scenie Klary z Papkinem tak był skupiony, wpatrzony w partnerkę, że bezwiednie powtarzał jej tekst. Janek, przestań ru-szać ustami — mówiłam.

— Reszta obsady — też gwiazdorska.

— Jan Nowicki jako Cześnik — raptowny, choleryczny, w atakach furii wrzeszczący aż do bólu gardła. Jerzy Trela — Rejent, z nałożoną maską słodyczy i spokoju, w gruncie rzeczy dyszący nienawiścią. To właśnie chciałam pokazać — autentyczną, zapiekłą złość. Rodowód naszego warcholstwa i swadliwości. Ta „Zemsta” jest zabawna, trochę groteskowa, ale też groźna. A zawarty w niej Polaków portret własny nie jest ładny, ani przyjemny.

Rozmawiała **DOROTA DILANIAN**
(PAT)

